

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:
Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółdz. z o.o.
Adres redakcji i administracji:
Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 i 64.
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 128.

Leszno, środa dnia 4 czerwca 1930 r.

Rok XI.

Poczucie odpowiedzialności.

Echa onegdajszych wyborów i uwagi przed czwartkowym posiedzeniem nowej Rady Miejskiej.

Leszno, 3. czerwca 1930 r.

Omawiając wczoraj na tem miejscu wyniki niedzielnego głosowania do leszczyńskiej Rady Miejskiej, zlagodiliśmy najostrejsze wyrazy, oburzenia z powodu taktyki, wyrządzając szkody nie tylko miastu naszemu ale polskości. Zlagodziłmy celowo, bo jak słusznie przewidzieliśmy oburzenie, żal, zmartwienie przyszło dopiero po szkodzi. Przyszło i jeszcze przychodzi, w dalszym ciągu, ujawniać się będzie, bo nie każdy potrafi się w porę zorientować i proces ten orientacji trwa często bardzo długo.

Najostreż wyrażają się ci właśnie, którzy głosowali nie na jedną, lecz na 6-kę lub 7-kę a teraz, po gruntowniejszym rachunku sumienia, po głębszej rozprawie, po zastanowieniu się nad pewnymi posunięciami szóstki, po oświadczeniu ostatnim jej organu z Nowego Rynku — zaczynają żałować.

Trudno. Co się stało — to, przynajmniej nie rychło, nie odstanie się. Nie ma więc celu dawać upust wzburzeniu, szarpać nerwy, skoro możliwości poprawy nie widać.

Zresztą proces wycofywania się z manowców błędu potrwa dłużej. Najpierw ci, którzy się dotąd nie zorientowali, muszą możoność myśleć, obserwować, zastanawiać się, bo, „kto się na gorącym spale”, ten, wiadomo później i „na zimne dmucha”.

Taka już niedoskonała natura ludzka. Co więcej jest ona ulomna. Przeważnie brak nam odwagi cywilnej. Więc kto się nieopatrznie dał „wyprowadzić w pole”, ten nie łatwo zdobędzie się na przyznanie do winy. Wszystko według niego będzie winne — tylko nie on; tylko nie jego łatwowierność, nieogledność. Będzie więc wykładać się siłami, zawracać ramię dyszlem, aż wreszcie trafi na drogę właściwą.

Musimy więc czekać. Wprawdzie organ szóstki z Nowego Rynku zaraz po wyborach bąknął oos o przygotowaniu do nowej walki wyborczej...

Niemia to jednak żadnego znaczenia. Wszak zwykle lubi on „bąki strzelać”.

Znaczenie mają natomiast te słowa w innym sensie, mianowicie w tem, iż tem powrotem przynajmniej się Nowy Rynek, czyli Blok Demokratyczny do ponownej przegranej i zdradza chęć do ponownego odgrywania się — miła perspektywa.

Zapewne, istnieje kategoria ludzi, którym pachnie każda „próba sił”, każda walka wyborcza — pachnie, jak nieprzyjemny, „pieskowi kielbasa”. Są niespokojne, burzliwe, do normalnej pracy pokojowej niezdatne jednostki, które w atmosferze zamąconej przez podniecenie wyborcze, czują się właśnie najlepiej. Ci chcieliby tak raz, dwa razy do roku a gdyby można, to i częściej urządzić imprezy wyborcze, — ci, dla których wybory są jakby nie środkiem, lecz celem — ci, którzy chcą, jak nieprzygotowany uczeń odwiec termin egzaminu.

Tymi ludźmi wydaje się nam szóstka. W roku ubiegłym czuli ci panowie, że są nieprzygotowani — i wzdychali: żeby tak udało się egzamin, popis odroczyć. Tym podobnym życzeniem stało się zadość. Szczęśliwym rządzeniem losu doczekali się wyborów nowych. Zanim do tego przyszło, ujawniło się, że ostatnio klub B.B. w sprawach samorządowych był nieorientowany. Ale może się od tego czasu podnieść. Śnać przypuszczali wyborcy, skoro jeszcze raz, znowu piątkę — znowu ani o jednego mniej i ani o jednego więcej — wybrali. Widocznie czule serce wyborców nie chciało dopuścić do zmarnowania owoców pracy tej nauki. A no, zobaczymy, czy i jaki wykaże pp. radni z szóstki postęp.

Natomiast, jeżeli i tym razem pp. radni z 6-ki nie stanęli na wysokości zadania — to jest już rzeczą wątpliwą czy ich wyborcy zechcą im oddać swój głos po raz trzeci. Wtedy mogliby przepaść w komplecie — więc: „precz z marzeniami!”

Zresztą, gdyby przepadli, to ostatecznie mniej- sza, byłaby: „mała szkoda i krótki żal”.

Wielka zaś szkoda byłaby znowu doprowadzać do nowej walki wyborczej, do nowej straty, czasu

i nowych wydatków. Gospodarka miejska żyć, Rada Miejska przeciw działać, pracować musi. Najzdolniejsi agitatorzy, z szóstki nie potrafią chyba „przekonać” nikogo, aby aktualne sprawy, żywotne interesy miasta mogły być poświęcone tylko w celu uzyskania czasu na studia dla fachowców z 6-ki, dla wicia dla nich wieńców nieco problematycznej sławy.

Więc nie przypuszczamy, aby ta, która już wszystkim przejadła się „wyborczą” się powtórzyć „do trzech razy sztuka”.

Więc sądzymy, że na drodze jej stanie poczucie odpowiedzialności; sądzymy, że instynkt samozachowawczy w coraz szerszym miarze budzić się i w coraz większym stopniu zwyciężać będzie.

Poczuciem odpowiedzialności nie spisał się panowie z 6-ki i 7-demki. Chwycili się metod i środków wysoce niewłaściwych. Nie zawahali się pójść na Nowy Rynek.

Niewątpliwie otrzyma wkrótce może poufny tyłko, ale surowy monit Blok Demokratyczny od władz naczelnych, tej, do jakiej się przynajmniej organizacji, której prasa (nieco od jego organu odmienna) kategorycznie Nowy Rynek potępia.

Pójście do Migdalewicz nie da się bowiem ni- czem usprawiedliwić i niczem wytłumaczyć.

Tego nie wolno w żadnym wypadku czynić nie- tylko Katolikowi ale i żadnemu bez względu nawet na wyznanie Polakowi.

To bowiem brud i sprzeniewierzenie się intere- som narodowym i państwowym — to plama, jakiej nikt i nic nie zmyje.

Z tego musi się wycofać każdy, kto nie chce zerwać swej łączności z Kościołem i Ojczyzną. Na- to wycofanie się czas najwyższy.

Dobrzeby było, aby fakt a przynajmniej zapo- wiedź tego wycofania się — wycofania się tych i owych — nastąpiła w dniu jutrzejszym.

Tego domaga się poczucie odpowiedzialności, domaga instynkt samozachowawczy społeczeństwa. Tylko pod tym warunkiem można nowej Radzie Miejskiej wróżyć powodzenia w jej działalności dla dobra miasta, które musi dążyć do dalszego roz- woju, jaki może być osiągnięty tylko dzięki szcze- rej, choćby najsurowszej lecz mądrej krytyce, i tylko dzięki, wspólnej, zgodnej, twórczej współpracy wszyst- kich stanów, podporządkowujących swe interesy do- bru ogółu, miasta, i całego kraju. (elrs.)

Ponowna nota Rządu Sowieckiego.

Warszawa, 3. 6. (tel. wł.) Poseł sowiecki przy rządzie polskim, p. Owsejko, doręczył w sobotę rządowi polskiemu ponowną notę w sprawie nieuda- nego zamachu bombowego, wykrytego zawczasu w poselstwie sowieckim.

W nocie tej rząd sowiecki wyraża żal, że do-

tychczas nie jest zakończone śledztwo i nie są u- chwycony sprawcy.

Rząd sowiecki prosi rząd polski o wdrożenie energiczniejszego śledztwa, celem wyjaśnienia tej sprawy i wyraża pogląd, że zwłoka wpływa ujem- nie na stan stosunków polsko-sowieckich.

Pomóż polskiemu Czerwonemu Krzyżowi ratować Ciebie!

Takie hasło wysunął w br. P. C. K., który z dniem 1-go czerwca br. rozpoczął swój wielki tydzień propagandowy. Zarząd główny P. C. K. opracował szczegółowy program tygodnia, polega- jący na akcji propagandowej, z której w br. wy- kluźniona jest zupełnie kwesta uliczna, przynosząca zawsze niemal ujemne rezultaty, a tylko zmierzający do informowania społeczeństwa o dokonywanych

pracach P. C. K. Ofiarą praca Polskiego Czerwo- nego Krzyża w organizowaniu ratownictwa na wypa- dek klęsk natury zbiorowej, wymaga ogromnych wy- siłków i poparcia całego społeczeństwa. O popar- cie to zwraca się obecnie Polski Czerwony Krzyż. Hasło: „pomóż Czerwonemu Krzyżowi ratować cie- bie!” winno dotrzeć wszędzie i wywołać odpowied- nią reakcję.

Pogłoski rekonstrukcji gabinetu angielskiego.

London, 2. 6. (ATE.) Rekonstrukcja gabinetu Mac Donalda uchodzi za rzecz pewną. Premier od- był wczoraj dłuższą naradę w tej sprawie z Hender- sonem, Snowdenem i innymi członkami gabinetu. „Daily Herald” donosi, że w składzie rządu zająd

doniosłe zmiany. Ustąpią prawdopodobnie ministro- wie handlu, górnictwa oraz rolnictwa. Inne dzien- niki twierdzą, że rekonstrukcja gabinetu zostanie przeprowadzona najpóźniej do piątku bieżącego ty- godnia.

Gwałtowne burze we Francji i w Rumunii.

Paryż, 2. 6. (PAT.) Z południowo-wschodnich części Francji nadeszły wiadomości o gwałtownych burzach, które nawiedziły te okolice, wyrządzając poważne szkody. W okolicy Bordeaux wskutek powo- dzi przerwane są połączenia kolejowe. W wielu miej- scach drogi uległy zniszczeniu a liczne domy stoja- w wodzie.

Galac, 2. 6. (PAT.) Niesłychanie gwałtowna

burza spowodowała wielkie szkody w porcie i mie- ście. Liczne statki zostały uszkodzone. Krypta żołnierzy, poległych w czasie wojny uległa zniszczeniu. Na kolejach wicher wyrwał kilkanaście wagonów. W wielu magazynach szczyby wystawowe zostały wybite. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały prze- rwane. Miasto wygląda jak po bombardowaniu ar- teryjskiem.

Śmierć ks. biskupa Ryxa.

Kraków, 2. 5. (PAT.) Ub. nocy zmarł w szpi- talu siostr Miłosierdzia ks. biskup Marjan Ryx, or- dynariusz diecezji sandomirskiej, przeżywszy lat 77. Śp. ks. biskup Ryx był najstarszym członkiem epis- kopatu polskiego.

Katastrofa żywiołowa.

Ołbrzymi grad zniszczył całkowicie zboża i owoce. Stęszew, 2. czerwca. (Koresp. wł. „Głosu”).

Dziś, krótko po godz. 4-tej popołudniu rozszala- ła się wielka burza. Ulewa w połączeniu z gwał- tem trwała około kwadransa. Woda zalała ulice, po których płynęły potoki, i drogi. Przez pewien czas ustał wszelki ruch w mieście i okolicy. Nawet auta i autobusy musiały przeczekać burzę.

Grad — wielkości dużych orzechów, niektórzy twierdzą, iż wielkości jaj gołębiek a nawet kurzych —

wyrządził straszne spustoszenia. Zboża podobno cał- kowicie wyniszczone i owoców też nie będzie.

Wypadków z ludźmi, na szczęście, nie było. Zniszczenie pól, wywarło wielkie przygnębienie.

* Powrót min. Zaleskiego. Min. Zaleski powrócił z Paryża wczoraj rano i objął urzędowanie.

* Unieważnienie mandatu. Sąd Najwyższy unie- ważnił mandat sejmowy Zbigniewa Wierzbiańskiego z listy państwowej, na której figurował Jan Wierzb- iański.

Przemysł i handel.

W jutrzejszym numerze „Głosu” podamy szcze- gółowe sprawozdanie z najważniejszych dziedzin naszego przemysłu i handlu za miesiąc maj. Aktualny przegląd tych spraw zainteresuje niewątpliwie wszyst- kich p. p. Przemysłowców. Rzemieślników, Kup- ców, i Rolników

Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

Sekcja charytatywna. W dniach od 26 — 29 czerwca r.b. odbędzie się w Poznaniu I. Ogólnopolski Kongres Eucharystyczny. Wśród 15 sekcji, w których wykonuje się pracę, znajduje się Sekcja charytatywna. Będzie to sekcja, która omówi dużo aktualnych spraw, z racji ogólnego kryzysu i obniżenia poziomu etycznego. Sprawy te wychodzą poza ramy jednej państwowości, zlewając się w wielkie międzynarodowe pojęcie Chrystusowej „Caritas”.

W związku z tem w obradach sekcji wezmą udział działacze nie tylko polscy ale i zagraniczni. Przez to samo praca nabierze znaczenia nie tylko uroczystości wewnętrzno-państwowej ale też reprezentacyjnej. Wobec tego, że szereg wybitnych osobistości zagranicznych w tej sekcji zapowiedziało swój udział obrady tej zapowiadają ciekawą dyskusję. Osobne nabożeństwo dla Sekcji Charytatywnej odprawi dn. 28. 6 o godz. 8 J. E. ks. Biskup Walenty Dymek w Kolegiacie Poznańskiej Św. Marii Magdaleny (Fara). Obrady toczą się będą w Auli Uniwersyteckiej. Referaty wygłoszą: „Eucharystia a Caritas” — Ks. Dyr. Stefan Janiak. „Rola szpitalnictwa zakonnego w Polsce w dobie obecnej” Prof. Dr. Ant. Jurasz. Zamawianie kwater. Przypominamy, że po kwatery należy się zgłaszać do Komisji Kwaterunkowej I. Kraj. Kongresu Eucharystycznego pod adres: Poznań — ul. Marsz. Focha, 18 II. ptr. — pokój 24 — Wszelkie datki na cele Kongresu prosimy przekazywać na konto: — P. K. O. — Poznań 213.063. —

Nagroda min. W. R. i O. P.

Z okazji jubileuszu 50-lecia pracy naukowej prof. dr. Tadeusza Zielińskiego, minister wyznał religijnych i oświecenia publicznego nadął jubilatowi nagrodę ministerstwa W. R. i O. P. za twórczość naukową w najwyższym wymiarze zł 10.000 (dziesięć tysięcy).

Wykład z dziedziny szkolnictwa zawodowego.

Z inicjatywy Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu odbędzie się z poręki Wydziału Szkolnictwa Zawodowego przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu w najbliższy czwartek, t. j. 5 czerwca b. r. o godz. 8 wieczorem w Auli Miejskiej Poznańskiej Szkoły Handlowej, przy ul. Śniadeckich 54-58 wieczór poświęcony zagadnieniu szkolnictwa handlowego. Referaty wygłoszą: 1) Naczelnik Szkolnictwa zawodowego w Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego na temat: „Szkolnictwo zawodowe w Polsce ze specjalnym uwzględnieniem szkolnictwa handlowego w Poznaniu”. 2) P. Ligocki, Dyr. Miejskiej Szkoły Handlowej na temat: „Pomoc Społeczeństwa dla szkół handlowych”.

Zwracając zainteresowanemu kupiectwu uwagę na oba referaty jak wogóle na wieczór ten, pragniemy wyrazić szczerą nadzieję, że jak największa ilość przedstawicieli kupiectwa na wieczór ten przybędzie, tem bardziej, że sprawa ogólna koła kupiectwa żywo zajmuje i na ostatnim Zjeździe Delegatów Związku Towarzystw Kupieckich oraz na Zjeździe jego Prezesów, Sekretarzy i Skarbników było tematem żywej dyskusji i przyjęcia odpowiedniej rezolucji.

**** Masowe bankructwa wielkich firm w Wiedniu.** Dalszym objawem depresji gospodarczej w Austrii są liczne bankructwa pierwszorzędných firm wiedeńskich. Wczoraj doniesiono o niewypłacalności jednej z firm konfekcyjnych a to firmy „Goldman i Salatsch” na Kolmarkie. Pasywa tej firmy wynoszą 500.000 szylingów austr.

Lekarz Oblakanych

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

27)

(Ciąg dalszy).

Zasiedli z powrotem do stołu.
— Fabrycjusz — powiedziała, śmiejąc się Matylda — ty naprawdę posiadasz bogatego jakiego wuja, na którego możesz liczyć.
— Zafół się, to wygrasz, bo właśnie mam takiego wuja.
— Na prawdę?
— Wuja amerykańskiego?
— Prawdziwie amerykańskiego, bo tam się właśnie znajduje.
— Czemże jest ten twój wujaszek?
— Bankierem w Nowym Yorku.
— Bardzo ładne zajęcie. Bogaty?
— Ma pięć albo sześć milionów przynajmniej.
— I jesteś jego bliskim siostrzeńcem?
— Najbliższym, bo jestem synem rodzonej jego siostry.
— Jeżeli tak, to jesteś jego prawnym sukcesorem.
— Jedynym.
— Wiele lat ma twój wuj?
— Sześćdziesiąt.
— Czy masz rzeczywiście nadzieję?
— Fabrycjusz potrząsnął głową.
— Nie mam żadnych — odrzekł.
— Dla czego?
— Bo mój wuj ożenił się powtórnie i ma córkę, chociaż słub jego jest nieważny, gdyż dotąd podobno nie ma pewności, czy jego żona pierwsza umarła, czy żyje.
— Jeżeli słub jego potwierdzonym przez sądy nie zostanie, rzekł baron, to jest, jeżeli nie dostanie aktu zejścia swej pierwszej żony, to ty, Fabrycjusz,

szu, chociaż nie cały, to znaczną część otrzymasz majątku.

Mała Tienetta, pomocnica Rózy, ukazała się w pokoju gabinetu, a w palcach trzymała bilet wizytowy.

— Cóż za dobry wiatr cię tu sprowadza? — zapytał Pascal.

— Wcale nie wiatr, proszę pana, — odrzekła dziewczyna — to do pana...
— Do mnie?...

— Tego nie mogę dokładnie wiedzieć.

— Czyżby to było do mnie? — odezwał się Fabrycjusz.

— Czy jest pomiędzy panami, pan Fabrycjusz Leclère?...

— Ja nim jestem, odezwał się Fabrycjusz.

— A no to więc do pana...
I młoda dziewczyna podała bilet Fabrycjuszowi.

Ogromnie zaintrygowany, spojrział na niego pośpiesznie, i zbladł jak chusta.

XXII.

Jednocześnie, kiedy twarz widocznie mu się mieniła, szeptał niewyraźnie:

— On tutaj!... w Melun!... w tym hotelu!... to niepodobna!...

— Co to takiego? — zapytała Matylda — masz jak się nasz przewoźnik wyraził, rzetelną minę topielca.

— Moje dzieci! — zawołał Fabrycjusz, zdziwienie moje bardzo jest naturalne. Nigdy byście się nie domyślił nazwiska napisanego na tej karcie... Nazwisko to brzmi: Maurycy Delarivière.

— Cóż to za jeden, zapytał młody baron.

— To właśnie mój wuj amerykański.

— Wujaszek z Ameryki?

— We własnej swojej osobie.

— Rzeczywiście, że to traf szczególny — zauważyła Matylda.

Z POGRANICZA.

KRONIKA.

Środa, dnia 4 czerwca 1930 r.

Franciszka Karac. W.

Wschód słońca o godz. 3.20. Zach. o godz. 19.48. Wschód księżycy o godz. 12.6. Zach. o godz. 1.10.

Stan pogody według stacji meteorologicznej Sandomiersko-Wielkopolskiej Hodołów Nasion w Antoninach Wtorek, 3. 6. godzina 7 rano: Temperatura powietrza + 13,6, wiatr półn. zach. o sile 5 m/s pochmur. o. ciśnienie atmosferyczne 761,5 wilgotność 85%. W ubiegłej dobie temperatura najwyższa + 24,5 najniższa + 12,4 ilość opadu 0,0.

LESZNO.

1) **Kalendarzyk terminowy (zebrań zbiorów itd.)** Dnia (3. 6.) Związek Zwrótniczych Kółkowych i ich kandydatów: zebranie miesięczne odbędzie się o godz. 18 w lokalu p. Ronowskiego przy ul. Wschowskiej. O liczny udział członków proszą.

Ochotni. Straż Pożarna: o godz. 8. wiecz. zebranie w ratuszu. Zast. Naczelnika.

Koło Podoficerów Rezerwy: Zebranie zarządu o godz. 20.45 w lokalu p. Michalskiego ul. Grodzka. Komplet konieczny. Prezes.

Słow. Młodzieży Polskiej: zbiórka oddziału młodego w Domu Katolickim. Gotów! Zarząd.

Arcybractwo Straży Honorowej Najsw. S. P. Jezusa: wiecz. po nabożeństwie zbiórka w Domu Katol. Osoby, które zamierzają wziąć udział w Kongresie Eucharystycznym, uprasza się o zgłoszenie. Zarząd.

4) **Koło Podof. Rez.**: Zebranie mies. o godz. 20.30 w lokalu p. Michalskiego ul. Grodzka. Ze względu na zbliżający się wyjazd do Wilna, uprasza się o przybycie wszystkich członków. Zarząd.

Koło śpiewu „Dembniński”: o godz. 8-mej w. lekcja chóru żeńskiego w powsz. szkole żeńskiej. Z powodu bliskiego terminu zjazdu komplet konieczny. Dyrygent.

Automobilisci: o godz. 9-tej wiecz. zebranie u p. Iłskiego. Przybycie wszystkich członków konieczne.

5) **Koło śpiewu „Dembniński”**: lekcja śpiewu chóru męskiego o godz. 8 wiecz. w powsz. żeńskiej szkole żeńskiej. Z powodu bliskiego terminu zjazdu komplet konieczny. Dyrygent.

6) **Nowa Rada Miejska**. Porządek obrad konstytucyjnego posiedzenia Rady Miejskiej, które się odbędzie w czwartek, dnia 5. czerwca 1930 r. o godz. 7-mej wiecz. w ratuszu w sala posiedzeń. 1. Wprowadzenie mowy wybranych pp. radnych i odebranie od nich przyrzeczenia. 2. Wybór Prezydium Rady Miejskiej: a) przewodniczącego, b) zastępcy przewodniczącego, c) sekretarza, d) zastępcę sekretarza. 3. Wybór Stałego Wydziału Rady Miejskiej. 4. Wybór protokolanów. Leszno, dnia 2. czerwca 1930 r. Magistrat. (—) Sobkowiak, Drugi Burmistrz.

Od redakcji. Wobec powyższej, otrzymanej w ostatniej chwili zapowiedzi posiedzenia nowej Rady Miejskiej, poświęcamy jej rolę i zadaniom garść uwag, które zamieszczamy na 1-szej stronie dzisiejszego numeru p. t. „Poczuć odpowiedzialność”.

7) **Tydzień P. C. K.** W związku z rozpoczęciem Tygodniem Czerwonego Krzyża ukazują się na mieście plakaty (afisze) z symboliczną postacią siostry miłosierdzia, opatrzącej rany, co uprzytomnia nam obrazowo wzniosłą ideę i potrzebę Czerwo-

nego Krzyża. O tem będzie jeszcze mowa na pierwszej stronie dzis. wydania „Głosu”, gdzie podajemy hasło P. Cz. K. na tydzień propagandowy.

1) **Rodzina Wojskowa, Garnizon Leszno.** W czwartek, dnia 5. bm. o godz. 15-tej w ogrodzie Strzelniczym odbędzie się zabawa dziecięca. Między in. niespodziankami: tęta fantowa, koło szczęścia, wędka, konna jazda, karuzela, kregle itd. — O godz. 19-tej przedstawienie dzieci. Bilet wstępu do ogrodu i na przedstawienie dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 20 groszy. Wymarsz dzieci z orkiestrą z koszar L. baonu.

2) **Ze szkoły wieczorowej.** Wczoraj odbyło się w wieczornej Szkole Dokształcającej uroczyste pożegnanie uczni z ostatniego kursu. W serdecznych słowach przemówił do nich dyrektor Szkoły Dokształcającej p. Przygodzki, poczem wręczył im świadectwa kierownik p. prof. Skopowski. Jeden z kursistów w imieniu innych podziękował gronu nauczycielskiemu za trud, poświęcone nad ich wychowaniem i wykształceniem. W pożegnaniu wzięli udział przedstawiciel Kuratorium Szkolnego w Poznaniu oraz wszyscy nauczyciele Szkoły Dokształcającej.

3) **Pokwitowanie.** W administracji naszej złożono: Pracownicy Oddziału Mechanicznego zamiast wieńca na trumnie śp. K. Klauzińskiego 9 zł na biednych miasta.

4) **Nadesłane.** W numerze „Głosu Leszczyńskiego” z dn. 31. maja br. Nr. 125 w odczynie Sekretariatu Chrześcijańskiego Zjeźd. Zawodowego w Lesznie w części pod tyt. „Już się rozpoczęło”, podany został ustęp w następującym brzmieniu: „Okołeczne majątki. Jak Długie Stare, Dąbce, Antoniny sprowadziły pracowników inteligentnych, których wyzyskują, dając im znacznie niższe zarobki, aniżeli się im rzeczywiście przysługują”. — Treść tego ustępu w stosunku do majomości Antoniny jest nieprawdziwa, gdyż Sandomiersko Wielkopolska Hodołwa Nasion, której własnością jest majątek Antoniny wypłaca zarobki wszystkim robotnikom zgodnie z obowiązującą taryfą.

5) **Baczność Lokatorzy i Sublokatorzy.** Zarząd Związku Lokatorów i Sublokatorów, dziękując wszystkim tym członkom i sympatykom, którzy w zrozumieniu naszej wspólnej i uczciwej pracy oddali swe głosy na liście Nr. 7. Równocześnie apeluje do P. T. Sympatyków, o zadokumentowanie swej solidarności przez przybycie na miesięczne zebranie we wtorek dnia 3 czerwca br. na godz. 20 do lokalu p. Klemczaka przy ul. Szkolnej w celach organizacyjnych. Przybycie członków ze względu na ważność sprawy obowiązkowe. Leszno, 2. czerwca 1930 r. Sekretarz Związku Włodarczyk. Prezes Związku Świdzki.

Tyle komunikat Z. L. i S. Przy tej okazji wypada zaznaczyć, że krąży pytanie, na które wciąż nie ma odpowiedzi, pytanie czy Z. L. i S. nie uświadamia sobie, że pomiędzy interesami lokatorów a sublokatorów istnieje większa sprzeczność interesów, niż pomiędzy lokatorem a właścicielem domu. Jeżeli sobie inicjatorzy i kierownicy z tego sprawy nie zdali, to trudno się też nadmiernie dziwić, że szerszy ogół się nie zorientował i że skutkiem (tylko skutkiem tego) padła na liście numer 7 pokazna liczba głosów przez nieporozumienie. Użytkownicy jednak sporej liczby głosów, oddanych przez ludzi, których obecnie stosunki zniecierpliwily i po-

— Zdumiewający! — powiedział Pascal Fabrycjusz zwrócił się do służącej.

— Kto ci oddał ten bilet? — zapytał.

Jeden pan, co dziś rano tuż zjechał do hotelu z chora panią...

— Z chorą panią? — powtórzył młody człowiek.

— Tak panie, bardzo chora ta biedna pani. Była jak nieżywa i myślałam nawet, że już nie odzyska przytomności.

Fabrycjusz coraz bardziej czuł się wzruszonym.

— Ale jakimże sposobem ten pan się dowiedział iż ja tu jestem? — zapytał znowu.

— Prawdopodobnie przechodząc korytarzem, usłyszał pana przez drzwi, — odrzekła służąca.

Fabrycjusz niecierpliwie wzruszył ramionami.

— Więc — ciągnęła dalej Tienetta — ten pan oddał mi ten bilet, kazał mi się zapytać, czy który z panów nie nazywa się Fabrycjusz Leclère i dodał: „Jeżeli, jak mi się zdaje, ten pan znajduje się w gabinecie, powiedz mu, że sobie bardzo życzę, aby się ze mną zobaczył, jak tylko skończy obiad”.

— Pragnie się ze mną zobaczyć?

— Tak, proszę pana, zaraz po obiedzie.

Fabrycjusz wstał i rzucił na stół serwetkę.

— Idę natychmiast. Jadzie, ja wkrótce powrócę. Awantura jest zaistniała niespodziewana, ażeby nie miał się natychmiast postarać o rozwiązanie tej zagadki!... Zaprowadź mnie, córeczko, do apartamentu pana Delarivière — powiedział, zwracając się do Tienetty.

— Drugie piętro, pokój nr. 7 i 8.

Młody człowiek opuszczył gabinet i poszedł za służącą, postawiając kompanów bardzo zdziwionych i zaintrygowanych.

„Awantura” tak samo jak Fabrycjuszowi wydała im się bardzo dziwna. A w gronie rzeczy była najprostsza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Powiedz nam pan jedno, poco
musiśmy... Powiedz nam pan jedno, poco
nasz bawem uważa zasadę najzupełniejszej tole-
crankiem, że się łączyły w talie zwiazki, kraj
— Bardzo to pięknie, nie mielibyśmy nie prze-
dowane i władz.
— Tak jest, to jednak jest organizacja legal-
na, jej statut i osoby należące do zarządu, są mel-
— Tak jest, to jednak jest organizacja legal-
jest przewodniczącym młodzieży katolickiej.
które tu są zamieszane. No, odpowiadaj pan. Pan
znanie się do winy może pomóc panu i tym osobom,
się powiedzieć czystą prawdę, bo tylko szczere przy-
wodów pańskiej winy, nadzę więc, nie zaprzeczaj
— Rezultat rewizji u pana daje aż nadto do-
— Panie Gallardo — zwrócił się do niego Cal-
wzbudzone nerwy i obmyślił plan obrony.
zapalem i niekompetencją. Zdążył już opamnować
Jose Garcia był blady, oczy tyłko gorzały mu
wie przed sobą posądzanego.
marzenia, wrócił do mieszkania Gallarda i zaczął sta-
liczności zbliżają ludzi! Odrzucał jednak na bok
sama, jako towarzysza życia. Co za dziwne oko-
gdzieś w księdze przeznaczonych nie jesteś mi zapie-
— O, piękna panno — myślał, kto wie, czy
Przed oczami stanęła mu piękna postać Doroty.
dąc tu nie spodziewałem się takiego pokowu!
wiesz, jaka cę niespodzianka oczekuje. No, no, ja-
jej braciśzek wysłał czek. O, senor Nevada, ani
ofiarowała te rzeczy na cele powstania, podczas gdy
Niemna najmniejszej wątpliwości, że piękna panna
— Tak — myślał Calvado wyszedłszy ze sklepu.
— Dziekuję panu bardzo za te przyrzeczenia i za-
— Bez najmniejszego wątpienia.
ukryć radość.
— Znaczący obydwie te rzeczy zostały u niego
skradzione — powiedział Calvado z niedającą się
Nevada.
— Tak, dobrze pamiętałem, kupił to tenże senor
z książek — powiedział.
tów — powiedział Negresso, i otworzyłszy jedną

— III —

kołczyki. Robota nie dzisiaj. Albo ten łańcuch.
Musimy zaraz przesłuchać jakiego jublera w mie-
ście, czyją by to własność te rzeczy stanowić mogły.
Na prowincji ludzi wszystko wiedzą jedno od dru-
gich. Kto tu jest najlepszym jubilerem?

— Niejaki Negresso, Grek z pochodzenia, sklep
jego znajduje się tu w pobliżu, odpowiedział na-
czelnik policji.

Zabrawszy z sobą wszystkie kosztowności, wy-
szedł Calvado do wskazanego mu jublera wraz z
jednym policjantem.

— Proszę pana — powiedział do niego po przy-
witaniu, jako urzędnik ministerjalny. Mamy tu kosztowności, odebrane od złodziei. Nie wiemy do kogo
należą, możeby pan dopomógł nam w odszukaniu
właścicieli. Mając tu od dłuższego czasu interes ju-
bilerski, musisz pan wiedzieć, co kto tu ma z lep-
szych rzeczy.

To powiedziawszy, położył na stole przyniesione
kosztowności.

Negresso nachylił się i zaczął oglądać.

— Co do tych pierścionków nie powiedzieć nie
mogę. Jest to wyrób krajowy i masami się je sprze-
daje. O kołczyki, co za wspaniała robota — mówił,
ogladając je z zamilowaniem. — To napewno musi
być z XVIII wieku. Ale, prawda, wszak one nie
dawno były u mnie w reperacji, jeden brylant wy-
padł, więc go umocowałem. Tak, od razu poznaje.

— O, tak pamiętam to dobrze... Oddawał to
do reperacji senor Nevada z Oxeneneru i mówił
mi przytem, że te kołczyki są w posiadaniu ich
rodziny od 150 lat.

— A ten łańcuch zna pan?

— Ten łańcuch? — To przecież u mnie sprze-
dany. Nikt tu takich rzeczy nie trzyma, bo to jest
zagraniczna robota. Pamiętam, że przeszło rok leżał
u mnie w sklepie, zanim znalazł się nabywca, bo
to jest droga rzecz.

— A nie pamięta pan kto to kupił?

— Pamięci swej pewny nie jestem, zjrze do
książki, gdzie notuje sprzedaż większych przedmio-

Calvado, nie chcąc na siebie zwracać uwagi,
wziął do ręki „El Exelso” i z pod arkusza ga-
zety rzucił od czasu do czasu spojrzenia w stronę
sklepu.

— Tak jest, to jednak jest organizacja legal-
jest przewodniczącym młodzieży katolickiej.

które tu są zamieszane. No, odpowiadaj pan. Pan
znanie się do winy może pomóc panu i tym osobom,
się powiedzieć czystą prawdę, bo tylko szczere przy-

wodów pańskiej winy, nadzę więc, nie zaprzeczaj
— Rezultat rewizji u pana daje aż nadto do-

— Panie Gallardo — zwrócił się do niego Cal-
wzbudzone nerwy i obmyślił plan obrony.

zapalem i niekompetencją. Zdążył już opamnować
Jose Garcia był blady, oczy tyłko gorzały mu

wie przed sobą posądzanego.
marzenia, wrócił do mieszkania Gallarda i zaczął sta-

liczności zbliżają ludzi! Odrzucał jednak na bok
sama, jako towarzysza życia. Co za dziwne oko-

gdzieś w księdze przeznaczonych nie jesteś mi zapie-
— O, piękna panno — myślał, kto wie, czy

Przed oczami stanęła mu piękna postać Doroty.
dąc tu nie spodziewałem się takiego pokowu!

wiesz, jaka cę niespodzianka oczekuje. No, no, ja-
jej braciśzek wysłał czek. O, senor Nevada, ani

ofiarowała te rzeczy na cele powstania, podczas gdy
Niemna najmniejszej wątpliwości, że piękna panna

— Tak — myślał Calvado wyszedłszy ze sklepu.
— Dziekuję panu bardzo za te przyrzeczenia i za-

— Bez najmniejszego wątpienia.
ukryć radość.

— Znaczący obydwie te rzeczy zostały u niego
skradzione — powiedział Calvado z niedającą się

Nevada.
— Tak, dobrze pamiętałem, kupił to tenże senor

z książek — powiedział.
tów — powiedział Negresso, i otworzyłszy jedną

kołczyki. Robota nie dzisiaj. Albo ten łańcuch.
Musimy zaraz przesłuchać jakiego jublera w mie-

ście, czyją by to własność te rzeczy stanowić mogły.
Na prowincji ludzi wszystko wiedzą jedno od dru-

gich. Kto tu jest najlepszym jubilerem?
— Niejaki Negresso, Grek z pochodzenia, sklep

jego znajduje się tu w pobliżu, odpowiedział na-
czelnik policji.

Zabrawszy z sobą wszystkie kosztowności, wy-
szedł Calvado do wskazanego mu jublera wraz z

jednym policjantem.
— Proszę pana — powiedział do niego po przy-

witaniu, jako urzędnik ministerjalny. Mamy tu kosztowności, odebrane od złodziei. Nie wiemy do kogo
należą, możeby pan dopomógł nam w odszukaniu

właścicieli. Mając tu od dłuższego czasu interes ju-
bilerski, musisz pan wiedzieć, co kto tu ma z lep-

szych rzeczy.
To powiedziawszy, położył na stole przyniesione

kosztowności.
Negresso nachylił się i zaczął oglądać.

— Co do tych pierścionków nie powiedzieć nie
mogę. Jest to wyrób krajowy i masami się je sprze-

daje. O kołczyki, co za wspaniała robota — mówił,
ogladając je z zamilowaniem. — To napewno musi

być z XVIII wieku. Ale, prawda, wszak one nie
dawno były u mnie w reperacji, jeden brylant wy-

padł, więc go umocowałem. Tak, od razu poznaje.
— O, tak pamiętam to dobrze... Oddawał to

do reperacji senor Nevada z Oxeneneru i mówił
mi przytem, że te kołczyki są w posiadaniu ich

rodziny od 150 lat.
— A ten łańcuch zna pan?

— Ten łańcuch? — To przecież u mnie sprze-
dany. Nikt tu takich rzeczy nie trzyma, bo to jest

— 107 —

Tymczasem wysłany powrócił i nacyliwszy się
półgłosem raportował:

— Ta pani i siedzący po lewej jej stronie mło-
dy człowiek są dziećmi najbogatszego w naszej oko-
licy właściciela ziemskiego, senora Nevada z Ox-
enenera, a drugiego pana nikł tu nie zna... Musi
być obcy.

— Tego ja znam... mów mi pan co o rodzinie
Nevada.

— On był wysokim urzędnikiem za czasów pre-
zydenta Diaza, po jego upadku zamieszkał na wsi.

— Musi być więc przeciwnikiem obecnego rzą-
du, kiedy porzucił urzędowanie?

— Nie, tego powiedzieć nie mogę. Owszem,
jest on w zupełności lojalnym obywatelem, przytem
dzielny gospodarz, bo nawet i reforma rolna nie
wiele go poszkodziła. Prowadzi u siebie gospo-

darstwo przemysłowe.
Calvado zamyslił się nad otrzymanymi infor-

macjami. W każdym razie położenie jego, jako de-
legata rządu centralnego w tak ważnych sprawach,
dawało mu wiele sposobności do zrobienia znajo-

mości z rodziną interesującą go panną, której war-
tość w jego oczach podniosła ta okoliczność, że
płciec jej był człowiekiem bogatym.

Obudziwszy się nazajutrz rano zaczął obmyś-
lać plan dalszego postępowania. Właściwie mówiąc

ładnych dowodów tutejsze władze mu przedstawić
nie mogły, były tylko podejrzenia i poszlaki. Z ta-
kim materiałem wracać do stolicy nie chciał.

Przypomniały mu się uwagi szefa, co do poszu-
kiwania dowodów przygotowania wystąpienia zbroj-
nego u katolików.

— Hm, niezły to pomysł — pomyślał. W każ-
dym razie jest to linja najmniejszego oporu. Gdyby,
bowiem, nawet i niesłusznie kogoś z nich aresztow-
wać albo i nawet dokonać egzekucji, to nie be-
dzie komu za nim się ująć. Nawet omyłkę wzglę-
dem takiej osoby darują. Trzeba więc spróbo-

wać iść w tym kierunku.

Gdy, jak i poprzedniego dnia, przybyli do niego przedstawiciele władz wykonawczych, wezwał ich do siebie i takie miał do nich przemówienie.

— Moi panowie, na podstawie wczorajszych waz-
szych raportów wyroblem sobie przeświadczenie, iż
klerykali tutejsi coś knują, musimy raptownie i nie-
spodzianie na nich uderzyć, aby nie dopuścić do
jakichś krwawych wystąpień, które tak oczywiście
szkodzą w oczach zagranicy szkodzą. Proszę więc dziś
to zaraz zebrać wszystkie rozporządzalne siły po-
licyjne i wojskowe i natychmiast dokonać rewizji
u wszystkich przywódców organizacji katolickich. Wi-
ażcie wykrzyka czegoś ciekawego, proszę mnie za-
wiadomić, abym osobiście mógł poprowadzić do-
chodzenia.

Urzednicy zostali uderzeni trafnošcia poglądu i energią delegata ministerjalnego. Udali się do zarządu policyjnego i w godzinę po tej rozmowie po całym mieście rozeszły się patrole policyjne.

Wyswieżony senior Calvado poszedł do kawiarni, aby przejrzeć dzienniki. Właśnie zamierzał już stamtąd wychodzić, gdy przybiegł do niego zdyszany policjant i raportował:

— Senor, u jednego z przywódców stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, José García Gallardo zostały znalezione przy rewizji bardzo ważne dowody, obciążające, Proszę, żeby pan był łaskaw zaraz tam przyjść.

— Czyżbym przypadkowo na co natrafił? — myślał. To byłoby jednak doskonale.

Za chwilę był już w mieszkaniu państwa Gallardo, cały dom już był otoczony żołnierzami, którzy nikogo nie przepuszczali. W przedpokoju oczekiwał już na niego naczelnik policji.

— No, señor, ależ mamy szczęście! Co za materiał obciążony! — mówił.

— Proszę mi pokazać. Podejrzanych wziąć pod straż, trzymać osobno, aby się nie porozumieli.

— już zrobiono tak — powiedział naczelnik i podał list w kopercie, przygotowany do wysłania

— Pan ma potrzebne broń? Przecież zbrojne wystę-
piam nie są przewidywane w waszym stanie? —
Jose zbladł jeszcze, ale spokojnym tonem od-
powiedział:
— My broń nie mamy wcale, o żadnem zbroj-
nem wystąpieniu nie myślimy! —
— No, no, przecież pan sam w liście niedawno
napisywał, zamawia większy transport broni i amu-
nicji, który droga nielegalna ma być do kraju spła-
wadzony.
Jose spuścił głowę i nie odpowiadał.
— Niech chce pan odpowiadać, to trudno. Zna-
jąc pana do tego ani możemy, ani też nie powożę-
my, bo i tak wiemy wszystko. No, a miń cze-
rowie słowarzyszcza, czy oni o tem wiedzieli?
— Na to pytanie znów nie było odpowiedzieć.
— Pan widzę lekceważysz sobie moją dobrą radę
co do szczerzego przynajmniej się do winy... Szczę-
śliwie szarpd pana. No, a pięćdziesiąt na ten zakup
brońi, —
— Nikt mi żadnych pieniędzy nie dał.
— No, a ten czeł, wystawiony przez pana Aloj-
zego Nevada na 1000 piastów. Suma to duża.
— Z panem Nevada jestem w interesach han-
dlowych.
— To spowodzenie brońi uważa pan za interes
handlowy? Doskonale!
— To wcale nie miała być broń, chciałem dla
pana Nevada sprowadzić ze Stanów tryafory For-
myc, dlatego to nie nazywałem otwartie tych rze-
czy...
— Eż, brońi się pan, jak małe dziecko... Kto
by uwierzył, że senior Nevada kupuje przemycając
i towary, a choćby i tak było, to przecież on nie
jest brankrutem, nie ma potrzeby płacić za kupowane
towary kosztownymi i swet coki.
— Co?.. Nie rozumiał... Odezwane się nieszczerze
my delikwent, bo wiadomo o Delors sztopa go-
sił, nakazce do panu Nevada.

na pocztę. — To nasz ptaszek dziś rano napisał,
nie zdążył tylko wysłać.

Calvado szybko wyjął z koperty arkusz papieru i półgłosem odczytał: „Łakawcy, Panie! powołując się na naszą ustną rozmowę, zawiadamiam pana, że na skutek postanowienia naszej organizacji, będziemy potrzebowali tego o czym z panem mówiliśmy. Proszę więc to zakupić w Stanach i na statku przemysłowym dostarczyć do jakiejś miejscowości w pobliżu Vera Cruz, skąd my już sami zabierzemy. „Towar” musi być dostarczony w ciągu miesiąca, w tym czasie bowiem będzie już potrzebny. Nie mówiliśmy o tem, ale po zastanowieniu się przyszedłem do przekonania, że i karabiny maszynowe będą nam potrzebne. Proszę kupić przynajmniej 10. Amunicja żeby była w wystarczającej ilości. A konto należności posyłam 3 tysiące piastrow reszta będzie zapłacona przy odbiorze towaru. Wi nadzieję, że pan dokładnie i na termin wykona to polecenie, piszę się z szacunkiem — José García Gallardo”.

— Co za naiwność! — wyrwało się naczelnikowi policji, chcą być spiskowcami, a jakże naiwnie ten list napisany! Odrązu widać o co chodzi!

— Tak, ten list wystarczy, aby mu udowodnić winę zdrady stanu. A co więcej znaleźliście?

— Znaleźliśmy, większą ilość pieniędzy, czek na 1000 piastów i trochę kosztowności.

— Proszę mi pokazać.
Z całą starannością zaczął Calvado przeglądać
pokazane mu przedmioty.

— Podpisany nazwiskiem Alojzy Nevada, data wczorajsza — panie — zwrócił się do naczelnika

Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 213063.

Jarmarki w woj. poznańskim.

Nowy Tomysl. W czwartek, dnia 12-go czerwca br. odbędzie się w powiatowym mieście Nowym Tomyslu jarmark kramny i koński. Spęd byłby i swin z powodu grasującej zarazy jest niedozwolony.

GIELDA		
gp) Dziś dnia 3. 6. 30 r. kursy walut są następujące		
Dolar amerykański	1	8,85,5
Funt angielski	1	43,1/2,25
Frank francuski	100	34,83
" szwajcarski	100	171,90
Marka niemiecka	100	212,04
Guldery gdańskie	100	172,70

Ze sportu.

Piłka nożna:
Mistrzostwo Ligi:

„Warta“ — „Garbarnia“ 5:1 (5:0) a nie jak przez pomyłkę podano 5:4.

O mistrzostwo klasy A. P. Z. O. P. N.

„Legja“ — „Wiktorja“ 7:1 (5:1).

Tabela rozgrywek przedstawia się obecnie następująco:

L.P.	Kluby		Gier	Punkt	Bramki
1	Sokół	Leszno	13	19	36:24
2	Legja	Poznań	13	18	43:18
3	Ostrowia	Ostrów	12	15	38:29
4	Stella	Gniezno	13	15	36:25
5	H. C. P.	Poznań	13	15	28:25
6	Warta	Poznań	12	11	33:28
7	Sparta	Poznań	13	10	27:36
8	O. K. S.	Ostrów	13	10	26:37
9	Wiktorja	Jarocin	13	9	25:43
10	Posnania	Poznań	13	6	23:50

Urzędowa Cedula
Giełdy Zbożowej i Towarowej
w Poznaniu

Zyto	15,00 — 15,50
Uspokobienie słabe	
Pszenna	39,50 — 40,50
Uspokobienie słabe	
Jeżmień przemysłowy	20,00 — 21,00
Jeżmień browarowy	22,00 — 24,00
Uspokobienie słabe	
Owies	16,50 — 17,50
Uspokobienie słabe	
Maka żytnia 70% w. w. wor.	26,75
Uspokobienie słabe	
Maka pszenna 65% w. w. wor.	60,00 — 64,00
Uspokobienie słabe	
Otręby zżmte	(9,75 — 10,75)
Otręby pszenne	12,50 — 13,50
Otręby polny	28,00 — 29,00
Otręby wictoria	31,00 — 33,00
Otręby Polgera	26,00 — 29,00
Ordnie uspokobienie słabe	

Koniec działu redakcyjnego.

Redaktor naczelny: Stefan Machalewski.

Redaktor odpowiedzialny: Szymon Majewski.

Za dział ogłoszeń odpowiada: Stanisław Szal.

Członk. Drukarni Leszczyńskiej Sp. z ogr. odp. w Lesznie.

†

W niedzielę, dnia 1. czerwca zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św. po krótkich i ciężkich cierpieniach, nasza najdroższa matka, babka i teściowa sp.

Agnieszka Bąkowska
z domu Gierczak

w 60 roku życia.

O czym donoszą w smutku pożałowaniu

dzieci, wnuczki i zięć.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 4 czerwca 1930 r. o godz. 4 popoł. z kościoła miejskiego szpitala.

Leszno, dnia 2 czerwca 1930 r.

†

Dnia 1. czerwca 1930 zmarła członkini Zywego Różańca z róży 38 sp.

Agnieszka Bąkowska

Pogrzeb odbędzie się w środę, dn. 4 bm. o godz. 4 popoł. z miejskiego szpitala. O liczny udział prosi ZARZĄD.

†

Dnia 1. 6. 30 zmarła członkini nasza śp.

Agnieszka Bąkowska

Pogrzeb odbędzie się w środę, 4 bm. o godz. 4 popoł. z kościoła miejskiego szpitala.

Tow. św. Anny w Lesznie.

†

Dnia 2 czerwca o godz. 7.45 zabrał Pan Bóg do grona Swych aniołków, po długich i ciężkich cierpieniach, naszą najukochańszą córeczkę i siostrzyczkę śp.

Urszulkę

w 4 wiośnie życia, o czym donosimy wszystkim krewnym i znajomym w ciężkim smutku pożałowaniu

J. W. Tatarscy z dziećmi.

Pogrzeb odbędzie się, dnia 4. bm. o godz. 16 z domu żałoby Leszno, ul. Cmentarna (koszary).

Obwieszczenie. Wydzierżawienie drzew owocowych

przy szosach tutejszego powiatu na rok 1930 odbędzie się w czwartek, dnia 5. czerwca 1930 r. o godz. 10 przedpoł.

w sali „Restauracji Obywatelskiej“ pana Lurca w Kościanie.

Dzierżawę płaci się w terminie z góry gotówką. Kościan, dnia 28 maja 1930 r.

Wydział Powiatowy.

REGULAMINY PRACY

poleca
Drukarnia Leszczyńska w Lesznie

Przedpłata: Na pocztę wraz z tygod. „Przyjacieli Rolnika“, „Ogłoszenia“, dodatkami powiastkowymi i dodatkami ilustrowanymi z edycją, do domu przez listowego włącznie z opłatami pocztowymi wynosi kwartałnie 6,48 zł, miesięcznie 2,16 zł, w ekspedycji i agenturach miesięcznie 1,80 zł, z odnośnieniem do domu 2,00 zł. Oddzielny numer 15 groszy.

Ogłoszenia: Wiersz milim. 1 lin. na str. 6 km. 20 groszy. Reklamy 1 lin. w dziale redakcyjnym 60 groszy. Najmniejsza ogłoszenia kosztuje 2,00 złote. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty odpadają. Za telefonizację podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności. Konto bankowe Bank Ludowy w Lesznie. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 209756. Skrytka poczt. 22. W razie przesłania do załadunku, spowodowanych wyższą ceną, strajków lub tem podobnych, wydawstwo nie odpowiada za dostarczanie pisma a abonenci nie mają prawa do odškodowania.

Ostrzeżenie!

Niniejszym ostrzegam przed dalszym rozszerzaniem fałszywych plotek o mnie w przeciwnym razie pociągnę każdego do odpowiedzialności sądowej.

Anna Szablewska

Wioszakowice, 2. 6. 3.

UWAGA.

Szanownej Publiczności miasta Rydyzn 10 lokali podaje uprzedzić iż otworzyłem

Warsztat stolarski

w Rydynie (dawniej Leutner) przyjmuję wszelkie prace w zakres stolarstwa wnoszące.

Br. Szamborski,
mistrz stolarski, Rydyzna

Roje pszczoł

oddaje M. Kunze, Augustopol, Rydyzna, pow. Leszno.

Kupię dokart

(wózek owadkowy), ewenil z półszorkiem i koniem, nadające się do wyjazdu. Zaleski, Tarnobąlska, Resztówka o. i st. Rydyzna.

Dwie

parcele budowlane

korzystnie położone, sprzedam Fiedler, Leszno, Kościńska 59

PARCELA

morgi dobrej ziemi, kompletnie oplocone, bardzo korzystne miejsce na budowę, z zupełnym zasiewem, drzewa owoc., trzcy m. Lesznie, bardzo korzystnie, natychm. na sprzedaż. Reflektanci zechcą łaskawie pism. zgłoszenia skierować do eksp. Głosu pod „Parcela“.

GOSPODARSTWO

64 mg., w tem 12 mg. łaki, na 12 lat, natychm. do wydzielawienia, na dogodnych warunkach. Marcin Kaczor, Bruszczewo pow. Smigiel.

Używana

kanapa
tańfo, na sprzedaż. Leszno, pl. Dra Metzgera 28.

CHŁOPAK

poniżej lat 17 zgrabny, uczulony, potrzebny natychm., do czyszczenia konia, butelek, podwórza etc. Pism. zgłoszenia z krótkim życiorysem i podaniem wysokości tygodniowego wynagrodzenia oddać w eksp. Głosu pod koń.

KINO PALACE Dziś

w roli dyktatora — w magazynie mód pod tytułem:

KULISY MODY Casy świat kobiet ulega nakazom niekiedy tyrani — MODY. Niebawym rekord dobrego humoru i pogody — z jedną tylko małąk leżką. Początek seansów o godzinie 7 i 9 wieczorem. **KONCERT**

Dyplom szoferski

który został mi skradziony, na nazwisko Florian Walenciak, nr. 9207 unieważniam.

POKOST

farby, lakiery, pendzle, szablony, szcztolki oraz kredy do bieleńia polecę po solidnych cenach **DROGERJA**
A. THOMAS i Ska
Leszno, Bracka 14 Tel 217

Radjo

3 lampowe, s r edsm tanio.

Kto: wskaże eksp. Głosu.

Fortepian

korzystnie na sprzedaż. Adres wskaże eksp. Głosu.

Pokój umebl.

dla 2 panów, natychm. lub od 15 bm. do wynajęcia. Adres wskaże eksp. „Głosu“.

Pokój

wspólny, z balkonem, dla 1 pany, natychm. do wynajęcia. Gdzie? wskaże eksp. Głosu.

Mieszkanie

3 pokoje z kuchnią z. p. n., natychm. do wynajęcia. Czynsz według umowy. Pism. oferty do eksp. Głosu pod lit. A. B.

Różne meble

i sprzęty domowe, z powodu wyjazdu natychm. na sprzedaż. Leszno, ul. Leżebna 11.

Kupię 2 psy

podwózkowe, zle lub socie. Pism. zgł. z podaniem ceny wysłać: Zaleski, Tarnobąlska, Rydyzna.

Kucharka

samodzielna z dobrem gotowaniem, poszukuje posady natychm., Zgl. pism. do eksp. Głosu pod lit. „K. L.“

Potrzebna

dziewczynka
do lekkiej pracy domowej. Zgl. do eksp. Głosu.

Młodsza

dziewczyna
poszukuje miejsca najchętniej do 2 osób. Zgłosz. do eksp. „Głosu“.

Dziewczę

do gospodarstwa, potrzebna natychm. Leszno, ul. Osadnicza 1.

Służąca

potrzebna, do wszystkiego, wieść, znająca się na gotowaniu i ogrodnictwie. Adres wsk. eksp. Głosu.

OGŁOSZENIA

w gazecie naszej są **SKUTECZNE!!!**

Dzieln. przedsiębiorcza

PANNA

do prowadzenia filii farbiarni, natychm. poszukiwana — Łaskawe zgłoszenia do ekspedycji Głosu pod lit. „P. G.“

